

Tajemnica ptasich piór

Otwarty warsztat rysunku Tadeusza Piotrowskiego

Słyszając, że ktoś pisze dziś piórem, domyślamy się, że ma na myśli wypełniony atramentem przyrząd z metalową stalówką. Przelewanie inkaustu na papier za pomocą ptasich lotek wydaje się nam należeć do odległej przeszłości. Byłoby to prawdą, gdyby każdy człowiek otrzymując nowe narzędzia wymazywał z pamięci osiągnięcia przodków. Tak jednak nie jest. Tadeusz Piotrowski na swoim „Otwartym warsztacie rysunku” pokazał nam zalety dobrze naostrzonych ptasich piór, których nie można zastąpić powszechnymi obecnie przyrządami do pisania i rysowania.

To właśnie pióra różnych ptaków stanowią tajemnicę obrazów wielkich artystów. Analizowaliśmy szczególnie rysunki Rembrandta, w których zdaniem wielu profesorów kilka plam zrobiono pędzlem – Tadeusz Piotrowski utrzymuje jednak, że malarz był w stanie stworzyć całość jedynie dobrze przyciętą lotką indyka, gęsi lub łabędzia. Słyszeliśmy również o Leonardzie da Vinci, który na kilku dziełach zdaniem Prowadzącego posłużył się piórkami mniejszych ptaków. Fascynat (Pasjonat?) przyrządów umożliwiających uzyskanie różnej szerokości kresek uraczył nas również kilkoma ciekawostkami liczbowymi, które ukazują, jak ważne były pióra przed 1822 rokiem, kiedy to powstała pierwsza fabryka stalówek. Podobno na początku XIX wieku do Londynu sprowadzano rocznie 30 milionów wyselekcjonowanych lotek, Adam Mickiewicz zużył 59 piór przy pisaniu „Pana Tadeusza”, a Goethe pisząc „Fausta” zużył ich 159. Podczas warsztatu uczyliśmy się również sposobu, w jaki należy zaostrzyć historyczny przyrząd do pisania.

Aby ptasie pióro dobrze pisało, nie wystarczy nadać mu ostrego końca. Należy pamiętać o tym, że musi on być rozdwojony, a kilka centymetrów nad nim powinna znaleźć się niewielka szparka. Nie można zapomnieć o włożeniu do środka „tuszotrzymu”, czyli pętelki utworzonej z fragmentu elastycznej osi świeżego pióra. Prowadzący warsztat zaznaczał, że dobre pióro musi długo poleżeć, żeby było odpowiednio twarde, by można było im pisać.

„Otwarty warsztat rysunku” był naprawdę otwarty. Skład uczestników, ze względu na ograniczoną ilość miejsc przy stole, zmieniał się w trakcie. Wielu chciało usłyszeć o mądrości płynącej z lat poszukiwań i wciąż żywej pasji Tadeusza Piotrowskiego, a on cierpliwie powtarzał najważniejsze informacje i swoją wprawioną ręką wycinał kolejne pióra.